

MARSZE DLA ŻYCIA I RODZINY PRZESZŁY ULICAMI POLSKICH MIAST

W Dzień Matki ulicami kilkudziesięciu Polskich miast przeszły Marsze dla Życia i Rodziny. Największy z nich – gromadzący około 10 tys. osób – odbył się w Warszawie. W manifestacji wzięli udział nie tylko mieszkańcy stolicy, ale i goście z innych krajów, chcący zmanifestować przywiązanie do wielkich wartości, jakimi są życie i rodzina.



W ostatnich dniach Warszawa pogrążona była w deszczowej pogodzie. Jednak Opatrzność nie dopuściła do zepsucia wielkiego święta rodziny, jakim jest Marsz dla Życia. Piękne słońce rozgoniło część chmur. Tym samym pogoda zachęciła mieszkańców Warszawy do wzięcia udziału w tej dorocznej manifestacji miłości do rodziny. Trasa biegła ulicami Starego Miasta, m.in. Krakowskim Przedmieściem, Miodową, Szewską, aż dotarła do Ogrodu Saskiego. Maszerowali młodzi i starzy, dzieci, rodzice i dziadkowie. Spotkać można było również matki w stanie błogosławionym. Podczas Marszu panowała niezwykle przyjazna, ciepła i rodzinna atmosfera. Wśród uczestników można było wypatrzyć postaci znane z mediów m. in. Wojciecha Cejrowskiego, Przemysława Babiarsza oraz kapitana drużyny piłkarskiej Legii Warszawa - Ivica Vrdolijaka, który maszerował wraz z żoną i dziećmi.



Kolorowe balony, wielkie transparenty i niezastąpiona szkocka orkiestra dodawały kolorytu tej wspaniałej uroczystości. Uczestnicy nieśli różne transparenty oraz bandery - widoczne były zarówno te należące do Instytutu Edukacji Społecznej i Religijnej, który jest współorganizatorem Marszu, jak także zaprzyjaźnionego Droit de Naitre, organizacji wspierającej obronę życia od poczęcia, która działa we Francji. Oprócz Francuzów, tegoroczny Marsz dla Życia i Rodziny gościł również przybyszów z Holandii, Brazylii, Wenezueli, Litwy i Estonii. Podczas Marszu odczytano oświadczenie, w którym wyrażono solidarność z uczestnikami protestu, który w tym czasie odbywał się w Paryżu i wielu innych miastach Francji przeciwko przyjętej przez francuski parlament ustawie prawa do adopcji dzieci przez „małżeństwa” osób tej samej płci. Hasła wznoszone przez maszerujących dawały jasno do zrozumienia, że Polacy kochają dzieci i rodzinę. Uczestnicy domagali się wprowadzenia zakazu aborcji i faktycznego prowadzenia przez rządzących polityki prorodzinnej. Patronat honorowy nad warszawskim Marszem dla Życia i Rodziny objęli kard. Kazimierz Nycz oraz abp Henryk Hosier, ordynariusz diecezji warszawsko - praskiej. Uroczystość zakończyła się w Ogrodzie Saskim, gdzie przygotowano liczne niespodzianki dla dzieci: mnóstwo balonów, gigantyczne bańki mydlane oraz pokazy skaczących szczudlarzy. „Czekamy na nowe mamy!”, „Rodzina Bogiem silna!”, „Stop aborcji”, „Nie pozwól nikomu, rządzić w swoim domu!” – to tylko niektóre z haseł skandowanych na ulicach Krakowa. Kilka tysięcy ludzi manifestowało przywiązanie do tradycyjnych wartości w pierwszym krakowskim Marszu dla Życia i Rodziny!



Marsz dla Życia i Rodziny nieprzypadkowo został zorganizowany właśnie 26 maja – w Dzień Matki. W dzień w którym każdy z nas dziękuje swojej Mamie za to, że dała mu życie a potem chroniła od zła i wiele poświęciła po to, by nas wychować. To właśnie od przypomnienia, że powołanie do roli matki jest jednym z najważniejszych i najpiękniejszych możliwych powołań rozpoczął rodzinną manifestację przedstawiciel organizatora wydarzenia – Stowarzyszenia Kultury Chrześcijańskiej im. ks. Piotra Skargi – Sławomir Skiba.

- Jestem wzruszona, że dzisiejsze spotkanie rozpoczęła modlitwa. Bywam na wielu marszach, spotkaniach patriotycznych i innych mniej lub bardziej politycznych, ale tam zazwyczaj zapomina się o modlitwie na rozpoczęcie. Ale ten marsz jest inny, bo sprawa rodziny powinna łączyć nas wszystkich – mówi nam pani Beata, matka czworga dzieci. – Do tego przez trzy ostatnie dni było tak brzydko, padało, wiało, a dziś pogoda jest jakby zamówiona! Niebiosom podoba się nasz marsz! – dodaje.

Marsz wyruszył z placu Matejki, miejsca wielu patriotycznych spotkań w Krakowie. Dziesiątki rodzin z dziećmi niosło kolorowe flagi i baloniki, wszyscy zgadzali się, że takie

inicjatywy jak marsz są bardzo potrzebne. – *Wczoraj byłem z synem na uroczystości związanej z uczczeniem pamięci Żołnierzy Wyklętych. Powiedział mi, że on chciałby być takim żołnierzem, ale dziś nie ma wojny. Ma dziewięć lat, więc uznałem że jest już wystarczająco duży by powiedzieć mu, że niestety wojna toczy się cały czas. Że jeśli chce być żołnierzem, to musi wybrać sprawę w której chce walczyć. A rodzina zdecydowanie taką sprawą jest. Przez lata niedoceniana przez państwo, dziś jest nawet atakowana. Musimy więc bronić rodziny, naszej najmniejszej ojczyzny* – mówi pan Paweł, ojciec Jasia i nienarodzonego jeszcze Michała. Maszerującym towarzyszyły wielobarwne transparenty z pięknymi hasłami. Słowa na niektórych plakatach przestrzegały przed państwem coraz nachalniej wtrącającym się w wychowanie dzieci, zagrożeniami jakie niosą za sobą pomysły legalizacji związków homoseksualnych a także przed okropną zbrodnią, jaką jest aborcja. Uwagę dziesiątków fotoreporterów przyciągały również transparenty przygotowane przez dzieci, z hasłami napisanymi kredkami, flamastrami lub farbkami: „Kocham życie!”, „Kocham moją rodzinę!”, „Dziękuję Wam mamusiu i tatusiu!”, „Łatwiej zbudować dom niż go stworzyć”, „Razem znajdziemy szczęście”.

W marszu wzięły udział dzieci w każdym wieku – od dzieci w łonach ciężarnych mam, przez niemowlaki na rękach tatusiów, po przedszkolaki, dzieci ze szkół podstawowych, gimnazjów i liceów. – *To wielkie wydarzenie i wielka szkoła dla tych dzieciaków. Nam w głowach się nie mieści, że dziś chce się zrównywać małżeństwo ze związkiem np. dwóch Panów. Jeśli nie pokażemy dzieciom przywiązania do normalnej rodziny, one za parę lat mogą żyć w kraju w którym takie horrendalne pomysły będą normalką! Nie możemy się na to zgadzać i dlatego przyjechaliśmy tutaj aż z Bochni* – mówi pani Martyna, niosąca na rękach ośmioletnią Emilkę. Wtórkuje jej mąż Adam, trzymający za rączki Patrycję i Wojtka – *Nie można włączyć telewizji, żeby nie usłyszeć jakiejś starszej pani chwalonej się, przy aprobacie dziennikarza, że przeszła aborcję. To wstrząsające. Życie to dar Boży, najcenniejszy, musimy go bronić zawsze i wszędzie. Musimy dawać przykład naszym dzieciom!* Skandowano najróżniejsze hasła, dzieci wtórowały dorosłym w prorodzinnych wezwaniach. – *Musiąłem wytłumaczyć córeczce Nikoli dlaczego krzyczymy „Czekamy, czekamy, na nowe mamy”* – mówi pan Jerzy z krakowskich Dębniak. – *Gdy starałem się jej to wyjaśnić, powiedziała tylko: im więcej dzieci, tym lepiej! Ona to rozumie, a politycy nie...* - dodał.



Wśród wznoszonych okrzyków nie mogły nie pojawić się również hasła antyaborcyjne. Wznosiła je m.in. pani Agata. – *Polki powinny dawać przykład innym kobietom z Europy. My też chodzimy do pracy, ale dzieci wychowujemy. Jak trzeba, bierzemy urlop lub rezygnujemy, bo nie ma piękniejszego zawodu niż mama. Nawet jadąc na ten marsz, słyszałam w bardzo lewicowym radiu, że wśród wszystkich ssaków tylko ludzki gatunek wymyślił sobie, że może nie czuć instynktu macierzyńskiego. To nieprawda. Macierzyństwo to coś pięknego, nie powinniśmy z tego rezygnować na własne życzenie!* Choć wśród uczestników marszu przeważały rodziny z dziećmi, nie zabrakło również dziadków! – *Skoro tyle ludzi idzie w marszu w Krakowie, a marszów jest sto w całej Polsce, to tworzymy piękną, potężną armię dla życia i rodziny!* – powiedział wyraźnie poruszony siedemdziesięcioletni pan Stefan. Około trzech tysięcy osób przeszło z placu Matejki przez Planty, Rynek, ul. Piłsudskiego do Parku Jordana. Tam odbył się rodzinny piknik, zwieńczony koncertem krakowskiego rapera Tacka Firmy Solo.

Półtora tysiąca osób przeszło 26 maja ulicami Łodzi w Marszu dla Życia i Rodziny. W trakcie pikniku w Parku Staromiejskim organizatorzy zebrali 5 tysięcy jednorazowych pieluszek dla Domu Samotnej Matki i kilkaset podpisów pod obywatelskim projektem ustawy wspierającej rodzinę.

Pod katedrą zebrało się kilkaset osób, które o godz. 15.30 ruszyły najpierw ulicą Piotrkowską, a potem Kościuszki i Zachodnią. Celem był Park Staromiejski znajdujący się przy Starym Rynku. Pochód był bardzo barwny - uczestnicy nieśli kolorowe balony, chorągiewki i transparenty. Sporą grupę stanowili członkowie Domowego Kościoła, zresztą w tłumie dominowały rodziny z dziećmi, także małymi. Dla tych ostatnich organizatorzy przewidzieli miejsce na czele pochodu. "Rodzina jest dla mnie wielką wartością. Im jestem starszy, tym wyraźniej widzę, że wszystko, co udało mi się w życiu osiągnąć, zawdzięczam właśnie niej" - mówił jeden z uczestników marszu, który przyszedł z żoną i trójką dzieci. Wiele było rodzin z niepełnosprawnymi dziećmi, a pokaźną wśród nich grupę stanowili rodzice z dziećmi z zespołem Downa. "Zebraliśmy się tutaj, żeby pokazać, jak wielką wartością jest życie. Niezależnie od tego, czy rozwija się ono bez problemów, czy też z naszego, ludzkiego punktu widzenia, tych problemów ciągle w nim przybywa" - mówili organizatorzy przed wyruszeniem w drogę. Sygnał do wymarszu dała orkiestra z Łodzi-Andrzejowa, która także w trasie przypominała co jakiś czas o swojej obecności. Na czele marszu niesiony był potężny billboard z logo akcji. Porządku pilnowali harcerze z ZHR, a okrzyki - pokazujące wartość życia i rodziny - wznosili młodzi członkowie Narodowej Łodzi. Im przemarsz był bliżej Parku Staromiejskiego, tym stawał się dłuższy - na końcu trasy liczbę uczestników szacowano na półtora tysiąca. "Nie mogliśmy przyjść na samym początku, bo przecież dzisiaj jest Dzień Matki. Ale dołączyliśmy w połowie marszu" - tłumaczyło młode małżeństwo, które na powitanie dostało po baloniku i chorągiewce. Dzięki ładnej pogodzie, zaprzeczającej zresztą prognozą, festyn kończący Marsz mógł odbyć się w Parku Staromiejskim. Stała tam specjalna scena, a obok niej - kilka namiotów. Podczas tej części imprezy wystąpiły m.in. zespół Transfuzja z Piotrkowa Trybunalskiego, dzieci z przedszkola św. Anny prowadzonego przez siostry dominikanki, grupa Ombria prezentująca program żonglerski, szkoła tańca Dance Hope i grupa Made in Heaven. Obok odbywały się pokazy ratownictwa, zabawy na trampolinie, samochodzikach, nauka żonglerki, konkurs na rysunek rodziny i malowanie buzi. Na scenie pojawił się m.in. znany aktor Dariusz Kowalski, który mówił o wspaniałości rodziny. "Rodzina to taka fabryka miłości, której owocami jesteśmy my wszyscy" - podkreślał. Ireneusz Jabłoński z Centrum im. Adama Smitha zachęcał do wsparcia

obywatelskiego projektu ustawy wspierającej rodzinę, który zakłada stworzenie bonu wychowawczego dla matek (udało się zebrać ponad 200 podpisów). Konieczność wspierania rodziny uzasadniał również przewodniczący Komitetu Honorowego Łódzkiego Marszu dla Życia i Rodziny, prof. Dominik Sankowski. Spektakularnym elementem pikniku była zbiórka pieluszek dla Domu Samotnej Matki. "Potrzebujemy tych pieluszek codziennie. W Domu mieszka teraz bardzo dużo dzieci" - mówiła siostra Magdalena Krawczyk. Organizatorzy zachęcali uczestników do przyniesienia ze sobą darów, ale ułatwili też im zadanie - dzień wcześniej kupili kilkadziesiąt dużych paczek z pieluszkami, zachowując za każdą z nich paragon, który później oddawali ofiarodawcom. Podczas pikniku udało się przekazać siostronom wszystkie paczki - w sumie 5 tysięcy pieluszek. "Bardzo wam dziękujemy. Wasza ofiarność pomagać nam będzie w codziennej pracy przez najbliższe miesiące" - dziękowała siostra Klara, która trzymała na ramionach Tymoteusza, który urodził się... w Domu Samotnej Matki. "Siostry odebrały poród. Tymek jest pierwszym dzieckiem, które przyszło na świat w naszej placówce" - mówiła antonianka. Piknik zakończył się późnym wieczorem odmówieniem w kręgu modlitwy "Ojcze Nasz" i modlitwy do Trójcy Świętej. Obecny na imprezie ksiądz pobłogosławił uczestników. "Całemu piknikowi przyglądał się Mojżesz, bo jego pomnik górował nad sceną. Symbolicznie" - komentowała jedna z kobiet uczestniczących w imprezie do samego końca. Łódzki Marsz i piknik zorganizowała Fundacja Życie, wspierana przez fundację Aurea Libertas, Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, Duszpasterstwo Akademickie "Piątka", Opus Dei, stowarzyszenie Studenci dla Rzeczypospolitej, ruch Domowego Kościoła oraz firmy Pamso (przekazała kiełbasę), piekarnię z Brzezin (przekazała chleb) i firmę Ulica Tymczasowa (zajęła się rejestracją wydarzeń). Żaden z artystów nie wziął pieniędzy za występy podczas pikniku. Był to trzeci tego typu marsz zorganizowany w ostatnich latach w Łodzi. Poprzednie dwa odbyły się pod hasłem "Marsz Wdzięczności za Dar Życia". Tegoroczny zaplanowany został jako jeden z kilkadziesiątu Marszów dla Życia i Rodziny. "Liczy się dla nas pozytywny przekaz, pokazujący konkretną wartość rodziny i każdego życia, niezależnie od sytuacji, w jakiej znajduje się człowiek. Dlatego zawsze staramy się połączyć marsz z realizacją inicjatywy wspierającej ludzi, którzy mają prawo czuć się w swoim życiu źle. Stąd najpierw zainicjowanie budowy Okien Życia, potem utworzenie grupy wsparcia dla osieroconych rodziców, a w tym roku zbiórka podpisów pod projektem ustawy i zbiórka pieluszek dla Domu Samotnej Matki" - mówili organizatorzy.

Około 2 tysięcy osób przeszło ulicami Płocka w II Marszu dla Życia i Rodziny w niedzielę 26 maja. Marsz poprzedziła Msza św. w katedrze w intencji małżeństw i rodzin, pod przewodnictwem bpa Piotra Libery: „Idąc w Marszu dla Życia i Rodziny bronimy nasz świat i ojczyznę przed zidioceniem pseudonaukowców i ideologów” - mówił podczas homilii.



W Płocku Marsz dla Życia i Rodziny przebiegał pod hasłem „Kierunek: RODZINA!”. Zainaugurowano go Mszą św. w katedrze w intencji małżeństw i rodzin, z udziałem przedstawicieli płockich organizacji pozarządowych - w tym katolickich, duchowieństwa, wiernych, małżeństw, rodzin z dziećmi i wielu płocczan. „Idziemy w Marszu dla Życia i Rodziny, bo jeśli rodzina jest Boża, to - nawet jeśli bywa ona słaba – jest dobra i normalna, jest podstawową komórką życia społecznego. Jacek Sapa, adiunkt Wydziału Nauk Farmakologicznych Uniwersytetu Jagiellońskiego, pomysłodawca i organizator Marszu dla Życia i Rodziny, powiedział w jednym z programów radiowych, że ludzie już dość mają głupoty polityków niepopierających tego, co normalne i dobre, co jest podstawą życia społecznego i za czym tak naprawdę wszyscy tęsknimy. To przecież nie przypadek, że 89 procent Polaków źródło szczęścia osobistego upatruje w udanym życiu rodzinnym”, przypominał hierarcha. Zwracał także uwagę, że obecność na marszu w Dzień Matki świadczy o tym, iż w świecie, w którym „małżeństwo” ma oznaczać tylko związek osób, mający na celu ich przyjemność i zadowolenie - „bronimy nasz świat i naszą ojczyznę przed zidioceniem pseudonaukowców i ideologów”. Podkreślał, że to nie jest „marsz dla marszu”, ale potrzeba wnoszenia jego idei w życie codzienne, mobilizacji siebie, rodzin, władz państwowych, samorządowych i Kościoła do działań na rzecz rodziny.

Biskup płocki przypomniał także, że poprzedniego dnia w katedrze odbyła się sesja Synodu Diecezjalnego, z udziałem ponad 270 osób. Pierwszym z przyjętych na Synodzie dokumentów był dokument „Obrona i promocja rodziny w Diecezji Płockiej”. Jest w nim mowa m.in. o skutkach zamętu moralnego w diecezji płockiej. Odpowiedzią na ten stan rzeczy są zapisy zawarte w dokumencie synodalnym: o stworzeniu poradni rodzinnej w każdej parafii dziekańskiej i tworzeniu Międzyparafialnych Poradni Rodzinnych, rozszerzeniu działalności Centrum Psychologiczno-Pastoralnego „Metanoia” na inne miasta diecezji, powołaniu Diecezjalnej Akademii Wiary, organizacji Diecezjalnego Tygodnia Rodziny.

Ponad tysiąc osób ruszyło spod wrocławskiej katedry w Marszu dla Życia i Rodziny do Parku Staromiejskiego.



fot. Tomasz Hołod

Inicjator wrocławskiego marszu ojciec Mariusz Tabulski, proboszcz parafii św. Macieja, przekonuje, że maszerując przez miasto chcą na chwilę oderwać się od dnia codziennego. - Gdy jesteśmy zabiegani, często nie mamy czasu zobaczyć piękna naszej rodziny. A dziś po marszu jest piknik, gdzie rodzice znajdą chwilę dla swoich pociech by się z nimi pobawić i porozmawiać - przekonuje duchowny. W trakcie pochodu uczestnicy nie tylko śpiewali, ale również zbierali głosy poparcia pod trzema petycjami. Pierwsza dotyczyła tego by nie wysyłać sześciolatków do szkół podstawowych. Druga była pod projektem ustawy o ochronie i opiece nad rodziną. - W ramach niej miało by powstać świadczenie pod nazwą "Bon wychowawczy", które mogłaby pobierać matka przez pierwsze 24 miesiące po urodzeniu dziecka. To świadczenie miałoby być wysokości płacy minimalnej - mówi Krzysztof Tudus, jeden z organizatorów marszu. A ostatnim projektem były podpisy pod Europejska Inicjatywa Obywatelska "Jeden z Nas", która ma na celu zwiększenie ochrony życia ludzkiego w ramach prawa i polityki budżetowej UE.

Kilkaset osób przeszło przez centrum Białegostoku. To był już IV Marsz dla Życia i Rodziny.

Z przed Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie ruszył IV Marsz dla Życia i Rodziny. Marsz zakończył się mszą św. w kościele studenckim.



Po mszy św. rozpoczął się festyn pod hasłem „Bądźmy razem – dzień matki i dziecka”. Do udziału w marszu zachęcał m. in. siatkarz Asseco Resovii Rzeszów, reprezentant Polski Krzysztof Ignaczak. Festyn zakończył Apel Jasnogórski.

ŹRÓDŁO: PCH24.PL, PR RZESZÓW.PL, WROCŁAW NASZE MIASTO.PL